

REGULY GRY



Antologia młodej poezji
wrocławskiej 2020 r.

REGUŁY GRY

Antologia młodej poezji wrocławskiej 2020 r.

Reguły gry.

Antologia młodej poezji wrocławskiej 2020 r.

Opracowanie i redakcja: Kamil Kawalec

Redakcja poetycka: Kamil Kawalec, Jakub Sęczyk

Korekta: Kamil Kawalec

Opracowanie graficzne i skład: Studio Malwina Hajduk

Antologia wydana w ramach projektu Nieregularne Środowisko

Koordynacja projektem: Kamil Kawalec

Antologia powstała w ramach stypendium artystycznego

Prezydenta Wrocławia z zakresu upowszechniania kultury na 2020 r.

Animacja młodego wrocławskiego środowiska poetyckiego.

Wrocław 2020

Publikacja ma charakter edukacyjny i niekomercyjny

Dziękuję autorom za współpracę i zaangażowanie przy powstaniu antologii.

Wrocław
miasto spotkań

Nieregularne

Patronat:



Zasadą generującą i unifikacyjną tych strategii nie jest zaś żadna cyniczna kalkulacja jakiegoś bankiera kapitału symbolicznego (...), lecz wspólny habitus czy raczej etos, który jest jednym z wymiarów tych strategii i który łączy tych, którzy należą do tzw. „rdzenia”

PIERRE BOURDIEU, *REGUŁY SZTUKI*

Spis treści

WARUNKI ISTNIENIA KAMIL KAWALEC

9

MACIEJ BOBULA	18
INGA CHMURZYŃSKA	20
WIKTORIA CHOJNACKA	21
LENA CZERNIAWSKA	22
MARCIN CZERWIŃSKI	23
NATALIA DZIUBA	24
KAMIL FIGAS	25
VICTOR FICNERSKI	26
BARTOSZ HORYZA	27
KACPER JASKULSKI	28
NIKA JASTURN	29
ANIA KALTBACH	30
KAROLINA KAPUSTA	21
KAMIL KAWALEC	32
ADELA KISZKA	33
MACIEJ KONARSKI	35

GABRIEL KORBUS	36
MICHALINA KRÓLIKOWSKA	37
DOMINIK KUROWSKI	38
PAWEŁ MAJCHERCZYK	40
SONIA NOWACKA	41
MARTYNA PANKIEWICZ-PIOTROWSKA	42
ADAM PIETRYGA	43
ALICJA REGIEWICZ	44
PIOTR ROZBICKI	45
MICHAŁ RYPEL	46
LULA SARNIA	47
JAKUB SĘCZYK	48
DOMINIKA SKOTAREK	49
ALEKSANDER TROJANOWSKI	50
ADRIAN TUJEK	51
KRZYSZTOF WIEWIÓRA	52
MICHAŁ ŻŁOBICKI	53

REGUŁY GRY ANDRZEJ GRAUL	57
---------------------------------	----

KTO DYKTUJE REGUŁY GRY? SONIA NOWACKA	67
--	----

BIOGRAMY	75
-----------------	----

Warunki istnienia

*76. Czy opisanie gry oznacza zawsze:
podać opis pozwalający się jej nauczyć?*

Ludwig Wittgenstein, *Uwagi o barwach*

I

Przyczyną powstania niniejszej antologii są prowadzone przeze mnie badania nad lokalnym środowiskiem poetyckim w latach 2018 – 2020 oraz próba uchwycenia tożsamości młodych autorów znajdujących się na granicy pola poetyckiego. *Reguły gry* są kolejną cegiełką w dyskusji o przynależności młodych autorów do środowiska poetyckiego na terenie Wrocławia z całym jego uposażeniem, tj. aktualnymi właściwościami i wartościami symbolicznymi obowiązującymi w polu, ale też wytrychem do szerszego spojrzenia na warunki przenikania debutantów w tkankę środowiska. Antologia jest więc krokiem w stronę ponownego odczytania „specyficznego typu samowiedzy”, którą można określić mianem tożsamości.

II

Wrocław posiada już pewną tradycję antologii poetyckich, stanów rzeczy, jakimi były wydana przez Związek Literatów Polskich w 1958 r. antologia *Imiona niepokoju*, a następnie w 1997 r. *Imiona istnienia: Antologia młodej poezji dolnośląskiej*, autorstwa Karola Maliszewskiego. Były też, wydane w 2012 r. *Rozkład jazdy, 20 lat literatury Dolnego Śląska po 1989 roku* pod redakcją Jacka Bieruta, Wojciecha Browarnego i Grzegorza Czekańskiego czy *Nielegalny prąd. Antologia wierszy wrocławskich i podwrocławskich z 2016 r.* w wyborze Jacka Bieruta i Andrija Bondar'a, będące ważnym podsumowaniem dolnośląskiego środowiska poetyckiego. Jednak siłą rzeczy, nie znajdują się w nich autorzy z tej antologii, a to za sprawą pokolenia czy stosunku do pracy jaką jest debiut poetycki. *Reguły gry* przedstawiają wycinek pewnego spektrum środowiska poetyckiego regionu. Jest tak za sprawą rozległych oraz często ciężkich do zbadania granic środowiska młodo-poetyckiego, głównie z przyczyny nieokreśloności i efemeryczności opisywanej przeze mnie grupy. Przyjaznym terminem oddającym jej charakter jest określenie nieregularnego środowiska, którego genezę można wiązać z wydanym we współpracy z Rafałem Różewiczem esejem, opublikowanym online na stronie Wydawnictwa w 2018 r.

W obecnym czasie Wrocław nie posiada żadnej grupy poetyckiej charakteryzującej się specyficznym programem. Istnieją mniejsze i większe związki poetyckie, które jednak nie funkcjonują na zasadzie wspólnej aktywności twórczej i są w dużej mierze grupami towarzyskimi. Istotne mogą okazać się więc najbliższe lata, kiedy to mogłoby dojść do prób zdefiniowania autonomiczności takiej grupy, jednak nie jest pewne czy takowa mogłaby być określona mianem poezji wrocławskiej. Poszukiwania stylu wrocławskiego; zagubionego w wyniku repatriacji ziem odzyskanych czy może deportacji części rdzennych mieszkańców, należałoby na nowo rozpocząć w odczytaniu korzeni tradycji literackich regionu, czego dobrym początkiem są wymienione przeze mnie antologie, ale też chociażby tekst Rafała Różewicza opublikowany na portalu Dolnośląskość,

Ludzie stąd. Dolny Śląsk w poezji i prozie mieszkańców po 1945 roku, dotyczący poetyckich korzeni regionu, przytaczając wiersze odnoszące się do autentycznych lokalizacji i krajobrazów opisywanych w twórczości rozpoznawanych już twórców.

III

Przyjęło się, najprawdopodobniej za sprawą fundamentów tradycji literackiej, że poetę konstituuje debiut, którym jest wydanie pierwszej książki. Pomimo powszechności tego twierdzenia, potwierdzającego sprawność poruszania się w strukturach środowiska oraz inaugurującego jego wejście do pola, uważam, że należy zwrócić uwagę na efemeryczny stan autorów przed debiutem książkowym.

Skupiając się na osobach wstępujących na scenę poetycką starałem się odnaleźć i zinterpretować współczesny model określający środowisko, odnoszący się do wschodzących trendów i pokoleniowości, przejawiających się w przestrzeni miasta. Autor przed debiutem jest równie istotny w tworzeniu zdrowo funkcjonującego środowiska, jak ten z kilkunastu lat dorobkiem. W antologii znajdują się poeci wyłonieni na podstawie przesłanych propozycji wierszy czy mojej wiedzy o środowisku, ale co najważniejsze, kształt książki wynika ponieważ z intencji autorów do utożsamiania się z młodym środowiskiem poetyckim Wrocławia.

Debiut poetycki jest ściśle związany z pracą młodych poetów. Pracą, nie tylko nad tekstem, również nad zrozumieniem obowiązującej hierarchii i języka, pokrywających się z kształtem środowiska. Wchodzenie w rolę poety jest więc nie tylko poznawaniem technik sztuki poetyckiej, lecz też procesem stawania się poetą, co wymaga dużej wrażliwości na charakter środowiska. Wprowadzenie nowej figury, wiąże się z czasem, jaki ta potrzebuje na adaptację do środowiska, tj. wejścia w krąg autorów, księgarzy, krytyków i czytelników uwikłanych w rozgrywane w polu zasady. Zapoznaniem się z regułami gry jakie obowiązują w jego obrębie, rodzajem relacji pomiędzy młodymi a ukonstytuowanymi autorami, będącymi głównymi rozgrywającymi kapitału symbolicznego w obrębie pola.

W końcu, zrozumieniem ustalonej w nim hierarchii. I tak, autorzy mogą liczyć się z uznaniem środowiska dopiero po pewnym czasie. Muszą aktywnie uczestniczyć w jego życiu, brać udział w debatach, turniejach poetyckich, konkursach na wiersz. Jakiegokolwiek byłyby obowiązujące zasady, debiutant jest wręcz zobowiązany do odbycia w pewnym sensie rytuału przejścia, z „nowicjusza/amatora”, piszącego do szuflady, przez autora publikującego teksty poetyckie w magazynach cyfrowych, antologiach, ewentualnie publikacjach papierowych, aż po debiut książkowy, uznawany za ukoronowanie pracy poświęconej wkraczaniu w pole poetyckie co przekłada się na nadanie tytułu młodego poety. Oczywiście, opisana po krótku ścieżka przewiduje modulacje, a nawet są one wskazane, ponieważ im jest ich więcej tym ciekawszy może być debiut poetycki. Niektórzy, słusznie powiedzą, że reguła nie musi zostać spełniona, ale są to jedynie wyjątki. Czasem wyjątki genialne, lecz mimo zachwyty nad ich wyjątkowością, to nie z samych wyjątków składa się środowisko.

Definitywnie, kategorią łączącą autorów antologii jest ich młodość, wspólna pozycja w środowisku poetyckim Wrocławia. Unikałbym upraszczania kategorii młodości do wieku, z tego powodu, że niekoniecznie przekłada się ona na świadomość środowiskową i stopień zaangażowania w jej pole. Kategoria ta wymaga szerszego spojrzenia właśnie z uwzględnieniem pola literackiego, wrażliwości na kulturę współczesną i pojawiających się w niej tendencji. Wiek autora byłby w tym wypadku mniej istotny, w przeciwieństwie do młodości rozumianej jako aktywnego uczestnictwa w życiu środowiska połączonym ze śledzeniem konstruujących je fenomenów. Tak rozumiana kategoria mogłaby być bliższa podejmowaniu ryzyka czy skłonności do improwizacji w ramach pola, co w późniejszym czasie, mogłoby zaowocować redystrybucją kapitału symbolicznego i owocnego rozwoju poezjotwórczości. Poeta młody to taki, który w swoich poszukiwaniach odnosi się do obowiązującego języka poezji, oscylującego wokół jej interpretacji i podejmuje ryzyko eksperymentu w gatunku. Oczywiście należy przyjąć, że są poeci nie realizujący omówionych postulatów, którzy również będą

objęci kategorią młodości, jednak wysoka indywidualizacja działań nieustannie utrzymuje ich w sporadycznym kontakcie z polem. Relacje kultywowane w ten sposób można określić jako platoniczne.

IV

Pomocną kategorią w opisie warunków panujących w środowisku poetyckim może być termin poezjotwórczości, odczytany w kontekście animacji kulturowej. Tym sposobem, poezjotwórczość mogłaby być wyrażana jako potencjał świadczący o autentyczności i zaangażowaniu twórców środowiska w rozwój konstruujących je wartości, określającego swoją pozycję w stosunku do współczesnych trendów, sposobu promocji wydarzeń oraz prowadzenia miejsc sprzyjających wymianie myśli czy jakości towarzyszących mu spotkań poetyckich. Poezjotwórczość byłaby tym sposobem platformą dostępu do poezji, sposobem dystrybucji wartości specyficznych dla środowiska, którego prawidłowe funkcjonowanie dałoby się poznać po zwróceniu uwagi na uwikłanych graczy, dając im narzędzia potrzebne do adaptacji i zrozumienia mechanizmów nim sterujących.

V

Podejmując temat lokalnego środowiska młodopoezyckiego, próbuję przedstawić jego charakterystykę i wyznaczyć kryteria mogące okazać się pomocne w jego opisie a w przyszłości, w rozróżnieniu go od innych bliźniaczych tendencji jakie zawiązują się m.in. w Łodzi, Krakowie, Warszawie i innych aktywnych przestrzeniach działań poezjotwórczych. W celu usystematyzowania młodego środowiska należy zdecydować w jakiej mierze ujęcie geograficzne rozstrzyga o przynależności autora do regionu. Wysuwające się w antologii tendencje twórcze debiutantów nie wskazują na szczególne zainteresowanie specyficznymi dla miasta czy regionu miejscami, przynajmniej na poziomie geograficznym. Jedynie u kilku autorów można jednoznacznie określić zakorzenienie w lokalnym krajo-brazie. W szerszym stopniu, jest on jednak niedoprecyzowany, skupiony wokół

rozumianej na własny sposób autonomii tekstu poetyckiego. Czy istnieje element spajający teksty poetyckie odnoszący się do specyficznych dla regionu wartości kulturowych?

Ważną poezjotwórczo rolę odgrywają księgarnie Tajne Komplety, Księgarnia Hiszpańska czy Wrocławski Dom Literatury, instytucja, która w przeciwieństwie do wymienionych księgarni jest głównie finansowana z środków miejskich. Warto wyróżnić działania grupy organizującej spotkania pod nazwą Czwartki Ujemne, dostarczającej nowych bodźców do życia środowiska poetyckiego. 8 Arkusz Odry, dodatek poświęcony młodej poezji współczesnej. Działania Karola Maliszewskiego na rzecz rozwoju umiejętności pisania wierszy przez młodych autorów. Warto też zwrócić uwagę na prywatne galerie typu Ślimak czy Macondo, realizujące działania okołopoetyckie i integrujące lokalne społeczności. Ciekawym zjawiskiem są również inicjatywy food'owe spod szyldu Konrada Góry, które oprócz idei freeganizmu w nieregularny sposób angażują uczestników środowiska poetyckiego Wrocławia.

VI

Jednym z założeń badawczych pracy było pytanie czy istnieje możliwość odzwierciedlenia lokalności w tekście poetyckim. Lokalności o specyficznej tematyce wynikającej z uwarunkowań i wpływów kultury regionu. Przyglądając się twórczości poetyckiej młodego środowiska można odnieść wrażenie, że jest ona uniwersalizowana i wpisuje się w ogólnopolskie trendy i gatunki wypracowywane przez wpływowych autorów lub kierunki promowane przez wydawnictwa, jak np. poezja zaangażowana w tematy społeczno-ekologiczne. Poeci w większym stopniu są przywiązani do idei, których charakter wydaje się być eksterytorialny. Szukając wrocławskości w tekstach poetyckich należałoby rozpocząć od badań wpływu kultury współczesnej na zakres tematów poruszanych w tekstach, tego na ile są one odrębne od innych środowisk w granicach poszczególnych regionów.

Istotnym jest również sposób nawiązywania kontaktów w środowisku, jego model i specyfika, mogące wynikać z internetowego podejścia w budowaniu relacji społecznych. Komunikacja za pomocą mediów społecznościowych przyczynia się do budowania sieci kontaktów wykraczających poza granice regionu. Przyjęcie perspektywy środowisk online (przykładem może być: Polski czerwony kałamarz – pogotowie warsztatowe, grupa facebookowa, założona przez wrocławską poetkę, Anie Adamowicz) tworzyłoby nowe możliwości kształtowania się i budowania więzi pomiędzy młodymi poetami. Mogłoby to świadczyć o pewnej archaiczności modelu regionalnego, opartego o kryteria geograficzne na rzecz zastępującego go modelu środowiska zogniskowanego wokół fenomenów kultury cyfrowej czy funkcjonujących w przestrzeni wirtualnej grup nieformalnych, tworząc tym sposobem postinternetowy sposób nawiązywania relacji lokalnych.

Odnosząc się do sloganu „Miasto spotkań”, jakim posługuje się Wrocław i przyrównując go do sposobu budowania relacji można wnioskować, że owszem, przestrzeń miasta i realizowane w niej działania sprzyjają nawiązywaniu kontaktów, lecz mniej ich podtrzymywaniu czy wytwarzaniu więzi. Pojawiający się termin poezjotwórczości powinien być rozwijany pod kątem interpretacji warunków funkcjonowania środowiska poetyckiego odnoszących się do zagadnień promocji poezji, sytuacji młodych autorów, konkursów poetyckich i sposobu nagradzania laureatów, kolektywizacji pracy twórczej, zaangażowaniu fundacji, instytucji, grup rozwoju kultury w inicjatywy lokalne oraz redystrybucji kapitału symbolicznego w obrębie środowiska. Koniec końców czy reguły gry są wystarczająco jasne?

Kamil Kawalec

szalejów 2

z błota lepię, z gwiazd – szalejów,
szyję kark mu z kilku barw,
kleję nos mu, wargi z larw,
oko puste w formie leju

w ciele hula mu krótkową, ćma
duszą jego piękne kwiecie
z błota golem siądzie w świetle
grzywką mu jest kępa traw, szczęką kra

i odtąd dotąd ten mój szalejów
i w nim moja krew bulgocze i świszczy
w nim kolec jeża jak błyszczał, tak błyszczy
i jak kompost w nim serce rozmięka

i jak ość w nim sterczy istnienie

szalejów, tak kończę pieśń stworzenia
w słońcu zastygnie ten piękny bies, gdy ocknie się
i rosą mu zajdzie puste oko, gdy przejrzy się w niebie,
do mnie powie: hej, hej, stwórcu, mówię do ciebie,

i wargami z larw szepnie: życie udręka,
i zgaśnie po cichu
jak kompost w nim serce rozmięknie

a kolec w nim jeża jak błyszczał, tak błyszczy
jak ość w nim sterczy istnienie

a moja w nim krew wciąż bulgocze jak rzeka
i drży moja zwilgła powieka
na kolanach umiera mój bies
skamle udręka

jak pies

kwiaty w nim więdną wraz z duszą
bo siły nie mają zaistnieć
i jak kompost w nim serce rozmięka
w ziemię wsiąka umiera mój bies
i zmienia się w wieś
szalejów

brak

chcę wsiąknąć w niebo
 oddać swoje palce słońcu
 falom szamoczący się oddech
 uwolnić z klatki żeber
 promienie żrenicy młodej trawie
 pozbawić się linii papilarnych i konturów
 na rzecz kory orzechowca
 wszystkie zmarszczki i meandry ciała
 powierzyć piaskom i kamieniom
 przestrzeń malują odgłosy syren
 szumiące w oddali samochody
 cały świat pulsuje nienaturalnie
 dzisiaj całe moje ciało
 za brak



Palcami stóp
 Chwytam zdechłą rybę
 Odra wołanie plastiku

 Ma zakrwawiony pysk
 Musieli zapomnieć o niej rybacy
 Odra o smaku rtęci

 Biorę co trzeba
 Łuski na szczęście

Zawieszenie

Żyjemy w obcych, czyichś domach, na cudzych łóżkach śpimy i śnimy nie nasze sny. Jesteśmy sobą tylko kilka chwil w samym środku podróży, gdy dzieli nas równa przestrzeń pomiędzy jednym cudzym domem, do którego zmierzamy, a drugim, który zostawiamy za sobą. W tych dystansach, na pustkowiu, wśród zbyt odległych, nieciekawych pejzaży, jakbyśmy odnaleźli równowagę, stajemy na moment wyprostowani i zaciągamy się sobą, by znów po chwili poczuć przyciąganie cudzych lodówek, pralek i marzeń. Garbimy się wtedy potulnie, kulimy się, jakbyśmy próbowali zmieścić się w tych przygotowanych dla nas czyichś strojach. Może nawet się sobie podobamy w tych, czy innych, nie naszych kreacjach. Pewnie my, my sami, bez warstw ochronnych z cudzych szaf, jesteśmy delikatni, samotni, śmiertelni i zbyt odlegli od szarych spraw.

Obrazek optymistyczny

Na podwórku za oknem, w kurzu i bez drzew, chłopak w koszulce Piasta trzepie wycieraczkę z malucha. Uderzając nią o ślepą ścianę budynku wygina się cały naprężony jakby płynął, powstają żyły na karku i goleniach. I nie ma tu żadnych metafor, są tylko białe skarpetki i krótkie spodenki. I inna postać w szarej czapce podchodzi do śmietnika na tyłach, grzebie, wkłada głowę. Z tej odległości nie widać, jakiej jest płci.

Stacja dysków

Świat czarno-biały jak niemy film.
Kadry się zacinają,
płyta główna jest nadgryziona przez czas.

Serwery pukają w led,

jakby pies miał się urwać z łączy.
Wdychasz bit-64 z matrycy,
odpływasz w pamięć podprogową.

Przechodzisz fazę REM aż po szczyt
możliwości karty graficznej,
tykanie przyspiesza puls informacji.

Tik-tak,
tik-tak,
tik-tak

zaginasz czas – zwalniając miejsce w pamięci RAM.
Wyjmuję cię ze stacji dysków,
tam gdzie twoje wieczne odpalanie.

“W poniedziałek rano obok mostu Dmowskiego wyciągnięto ciało kobiety”

notka prasowa
poświęcono jej pół strony
wystarczająco wiele by przerazić
wystarczająco mało by nie szukać

pół strony – tyle zostało życia
ku pamięci potomnych
w drodze donikąd
marmur odgradza od świata

nieopisana historia dwojga ludzi
topielec – ratownik
krótka chwila w której
spotkał się początek końca
i koniec kolejny
masowość indywidualów spłynęła
jak wody Jordanu
niewymownie oczyszczając

powiedz K.

czy wciąż lecisza na *najwyższej nucie*?
na pełnej kurwie
po mojemu
czy gdzieś tam w tle wciąż ci zgrzyta
maszyneria nocy?
czy zżarła cię już zawiść?
czy pamiętasz nasze wieczory
zakrapiane wódką i kawą
i nasze opuchnięte mordy
i podbite oczy
o 6 nad ranem?
czy pamiętasz jak zaczynało świtać
a ludzie
zaczynali wysypywać się na ulice?

Kontakt

– pakuj się i rozbieraj śmierć
przyrastająca na wieszakach
na futrach na najgłębszym
obcasie maszynka do mięsa
mówi:

– pakuj się i rozbieraj
wczoraj zlizywałem z niej rozdrobnienie
które zastąpiło mi zęby
cierpłym chrzęstem
i zawężoną w nim żrenicą
pytałem czy zostanie
ale ładnie ubrałem to w słowa
i zanikła

jak pasuje jeszcze

jestem na wrzosowisku
cieszę się jak ono ładnie brzmi
zapominam o wrzosowisku

jak na razie na tym polu nie mam żadnych sukcesów

jak na razie na tym polu nie mam żadnych sukcesów
mnie i nie w polu
nie mniej
naga natura
gwoździ opętanie
żadnych sukcesów i nie mniej jak na razie

sukienki Natalii

całuj mnie w szyję i mów
że jesteś moja
taka na własność choćby na chwilę
gdy pierś do piersi serce do serca
gdy biel twoich palców chowa się
we mnie
przechowam je miła
niech na zawsze już mają
smak truskawek
niech zawsze twój uśmiech mieszka
w twych sukienkach
całuj mnie w szyję i mów
że jestem twoja

gdy zamieniamy się sukienkami
i nie wiedzą
że masz mnie na sobie a ja ciebie



ani trudnych słów do odszyfrowania
 radykalnej wizji ani nowatorskiego programu
 ani wniosków ani też wielkich idei
 odpowiedzi nie ma nawet pytań ani kurw pomiędzy nimi
 nieskończona niekompletność jedynie
 moja wina moja wina moja
 niewinność

nocami śnię o dotyku

nocami śnię że dotykają twarzy
 od ciepła topią się nosy i oczodoły
 na dnie oka jest ciemno na dnie twarzy chłód

nocami śnię że dotykają twarzy a twarz się rozplywa
 świat krzyczy jeżdżą patrole twarze wrzucają
 do diamentowych szkatuł na kłódki szkatuły
 w naczynia żaroodporne a naczynia w podziemia

twarze już nie topnieją i nie patrzą
 twarze są z wosku (nie, nie są z wosku)
 twarze z plasteliny (nie, nie z plasteliny)
 twarze są słone (twarze z masy solnej)
 pokolorowane farbami liźnięte białkiem
 twarze mają łaskotki zaskórniaki trąd

sól paruje osadza się na niciach

nierówna kreska

tak się prowadzi cień i światło
ocieplone przez filtr nocy letniej
słownik losowych wyrazów losowych
wspomnień w kaflach iPada

muszek komarów
wszystkiego co pokrywa liniuszek na matrycy kamery
osiedlowe twarze rozlane między ławkami

oddzielam bezkres od kresu
wymiar od sprawiedliwości
jak daszek wyschniętego joł
odginany w rewers

katalogowanie wątpliwości aplikacją Pages w MacBooku na raty

nikt mi nie potrafi odpowiedzieć na pytanie
czy w momencie gdy siedzimy razem i jest fajnie
palimy jointa i wszyscy mamy modne buty
to czy czujemy to samo
tylko że wam się podoba to uczucie

dłaczego lądowania UFO zdarzają się
na północy Stanów Zjednoczonych
albo za co będą w Polsce bić w tym roku
bo dokładnie to nie wiem jak jest
czy za mój kolor włosów może oczu lub barwę głosu
tkanki komórki prawidłową liczbę chromosomów

na jaki adres wysyłać kwiaty internetowym algorytmom
gdzie się klęka i klania i dziękuje za wszystkie zakochania
jak radzić sobie ze wszystkim co nie jest zarabianiem pieniędzy
i co nieskończenie nas wszystkich przerasta



Teologia stosowana

co zrobić z nadmiarem śliny w ustach albo co odpowiadać
na nigdy wcześniej niesłyszane komplementy
jak te o linii moich włosów
do jakiej grupy konsumenckiej zaliczają mnie specjaliści od marketingu
na podstawie moich fejsbukowych polubień
o ile skróciły mi życie papierosy a o ile wydłużyły orgazmy

czy bilans wszystkiego wychodzi na zero
i tak umrę gdy umrę

zwinięte dni i rozejm po wielkich bitwach na dywanie,
bo ciała z plastiku straciły rangę. zwarte były sale,
żar gnieździł się wtedy w żarówkach. popołudniami
katechezy, przekupieni bierzmowaniem klepaliśmy pacierz.

szeptaliśmy nabożnie, lecz szybko, w ślepych kuchniach,
gdzie białe są lepkie i nie kleją się słowa.
tylko szum świetlówek – migotanie komór,
gdy się zmieniają godziny przyjęć.

moment był duszny jak podział zygoty,
kiedy z wody żywota pobieraliśmy próbki.
tylko zamieszać, spojrzeć pod światło i przejść

od błędnych diagnoz do zwarć na stykach,
aż w żarniku dostrzeże się układ drobin,
nimb zyska fizyczny sens.

Anioły

Chcieliśmy tylko się bawić,
uczyliśmy się do tego,
wyjść z piłką na dwór
i grać z kolegami.

Obrośliśmy tłuszczem,
szczerniały nam skrzydła,
zeszliśmy się w jedno,
staliśmy się tłuszczem z oczami.

pytaniem na pytanie

a gdyby tak
zniknąć
i zostawić
świat za plecami?

a gdyby tak
zmienić
świat
pod własnym nosem?

Lustro

Widziałem cię w nie najlepszym stanie,
kiedy próbowałeś przeciwstawić się dnu, uciekając w noc

Widziałem cię zagubionego, chowającego się przed rwącym potokiem
na brzegu rzeki życia w oczekiwaniu na oświecenie

Widziałem cię świadomego, że marnujesz to, co jest ci przeznaczone
i czego chcą od ciebie niebiosa, ale mówiłeś sobie, że nie wszystko stracone

Widziałem cię uciekającego w puste czynności,
w sny bez marzeń i w obrazy, które nigdy nie były namacalne

Widziałem cię na porannej trawie, kiedy otulony chłodną rosą
zastanawiałeś się, co to znaczy naprawdę żyć

Widziałem cię sponiewieranego, kiedy alkohol już nie płynął w twoich żyłach,
ale nadal wypalał twoją duszę i serce

Widziałem cię zniechęconego, bo po co próbować,
kiedy zawsze jest tak samo, po co być, kiedy to tylko chwilowe

Widziałem cię idącego na zderzenie z przeznaczeniem, z losem
i z rzeczywistością, niezdolnego do ocalenia

Widziałem cię w największym smutku jaki istnieje, w katuszach,
które przeznaczone są tylko tym najmniej na to zasługującym

Widziałem cię tęskniącego, spragnionego miłości, światła, życia,
bliskości i dotyku, jedynym ciepłem było Twoje własne

Widziałem cię pogodzonego, skłóconego, niezdecydowanego, oddanego,
płaczącego i śmiejącego się, a to zawsze dlatego, że nie potrafiłeś przestać

Widziałem cię codziennie
W lustrze

rytuały

nasze życie składa się z większych i mniejszych rytuałów.
 tak na przykład codziennie wychodząc z pociągu
 na stacji Jelcz-Laskowice, idę przez pudrowe bloki do swojej pracy.
 w jednym miejscu, między osiedlami, na trzecim piętrze, w oknie,
 pan rytualnie pali papierosa o tej samej godzinie,
 gdy ja rytualnie idę tą samą trasą do pracy.
 niemalże codziennie rytualnie witamy się wzrokiem,
 sprawdzam czy on siedzi w oknie, a on czy ja idę do pracy.
 i życie toczy się dalej. dziś nie było pana w oknie, dziwnie się czuję.

Granaty na tkaninie

Przekręciły się miękkie parametry disco
 Wyłączyły się sieci i wszystko za nimi
 Pogasły światła w miastach i zgasły cekiny
 I wszystko wyglądało jak pustynia nocą

I wszystko wyglądało jak pustynia nocą
 Żółty piasek pociemniał z granatowej skóry
 Rozrzuciłam owoce byście mieli pokarm
 Rozrzuciłam owoce rozdarte palcami

I rozrywam palcami coś jak miękki owoc
 Czy będziemy sami wtedy na orbicie
 Przekręciły się wszystkie parametry disco
 I gra nam tylko pęd wysokiej próżni
 I śpiewam bez tlenu obłoki, obłoki wśród gazu i pyłu
 Aż nagle patrzą na mnie puste
 ekrany odbite w źrenicach

nice

pozwól widzieć nic w nic

spruj
spróbuj
uszyj od nowa
usłysz

panny przenicowane
niepszeniczne
panny borderowe
siostry bez granic
dotykane szydłem

nieroztropnie rozprute

dotykane szydłem
siostry bez granic
panny borderowe
niepszeniczne
panny przenicowane

usłysz
uszyj od nowa
spróbuj
spruj

pozwól widzieć nic w nic

Albo tak

Świętojeblwi Faryzeusze wezmą udział w wydarzeniu: projekcja filmu *Kler!*
Przykładni Chryścijanie pomodlą się w ciszy na Mszy Świętej.

Najpiękniejsze dychotomie typu: Bóg – Szatan
nawet w Kościele szwankują w pewnych przypadkach.

Struktury urynkowienia Komunii. Komitet do Sprzedania Ciała.
Komunie Wszystkich Smaków! Tabernakulum Drzwi Obrotowych!
(Naklejki Gangu Ministranciaków na drzwiach ruchomych.)

A w programie: Zgodnie z dekretem Papieża ksiądz-pedofil musiał wskazać
miejsce własnego wygnania. Jego ręka/dłoń/palec (za sprawą Ducha Świętego),
wszystkie jego członki miały wskazywać miejsce za biurkiem
dyrektorskim w Domu Emerytowanych Księży.

I gdzie mu będzie gorzej?

Topielec w plastikowej butelce wódki

Klamka wypadła. Blokujemy
drzwi odwrotowe w kolejce na Marsa,
gotujemy
pobite plany.

Powroty na tarce. Ścieramy
wory pod cienką skórą globu,
topnieją
alpejskie pomarańcze.

Czarne klatkościanki. Ściągamy
gnijącą paproć z ostatniego parapetu,
węglem
piszemy sprawdziany.

Samiutki z sobą samym

Stałem trzęsąc się z zimna,
patrzyłem na miasteczko,
kiedyś zdaje się moje.
Jak się do snu kładzie,
gdy grudniowa noc zapada,
pozbawiona śniegu, jak drzewa liści.
Wszystko jest tu już inne,
miejsca moich zabaw
obstawione domami.
I kto by wtedy pomyślał,
że czuć się będę obco,
zagubiony, jak Holden:
„Sam jestem, samiutki z sobą samym”,
w miejscu, które kiedyś było moim domem.
I krążę po nocy,
nie mogąc sobie znaleźć miejsca,
w którym w końcu będzie mi dobrze.

14.02.19

ja – mikrob atomowy, trwały,
nie zamieszkam w gnoju,
chcę za piec boży, pański
palec podgryzać nocą,
nie brodzić w słodkiej mchowatej bujności

(głos w roju szybko zmienia się w piasek ugrzęzły w sandale)

ale zdradzę w sekrecie,
że ponad wszystko
szalenie się kocham
w tej paskudnej kępie,
co toczy przypadkową
wyrwę w asfalcie
pokrwawionym dziecięcym kolaniem.

Zakamarek poza VR

Na początku była to tylko znajomość przez Facebooka.
Mieszkałam wtedy na wynajmowanych dziewięciu metrach kwadratowych.
Nie było miejsca na demokrację i zgromadzenie narodowe.
Komunizm, który przywiozłeś z ZSRR też się nie mieścił;
uczucie bliskości i plany na przyszłość podsycił Instagram.
Codziennie wrzucaliśmy fotki z niezmiennym wyrazem twarzy.

W końcu zaczęłam wierzyć,
że między Wschodem i Zachodem jest jakiś środek, który naprawdę da się polajkować,
lecz gdy doszło do naszego spotkania w McCafé, ktoś uznał nas za podejrzanych.
Najpierw zniknęliśmy z sieci,
potem z kawiarni, ulic miasta i klatki schodowej,
będąc już w środku, po ciemku zasłoniliśmy okna.

Sezon na karaoke

Zawsze jest jakaś Itaka, którą trzeba rozpieprzyć,
zawsze jest jakieś Idlib, które trzeba odbudować,
(choć w wierszu polskim nie brzmi tak dobrze,
jak Aleppo czy choćby Latakia). W poniedziałek
nie brzmi tak dobrze jak Old Tjikko, we wtorek
straciłem cię z oczu, gdy wiązałaś pod barem worek,
żebyś ja mógł włączyć go w globalny obieg
śmierci. Straciłem cię z oczu w tłumie pod Golden
Gate, spokojnie, to tylko taki film albo sen o końcu
tygodnia. Świat przy niedzieli ma się całkiem dobrze,
podchmielony nucę największy hit zerowej dekady.
Zawsze jest jakaś Itaka, którą trzeba rozpieprzyć,
zawsze jest jakieś Idlib, które trzeba odbudować,
(choć w wierszu polskim nie brzmi tak dobrze,
jak Aleppo czy choćby Latakia). A ty, jak minął twój
tydzień, duzi kosmici wyrosli? grzeczni? zdrowi?

Lista rzeczy, których nigdy

Nigdy nie zrzygałam się po alkoholu i nie obudziłam, zastanawiając gdzie
jestem, bo wiem gdzie jestem, jestem w swojej pościeli, w swoim łóżku,
w swoim pokoju wynajmowanym za nie swoje 800 złotych
Nigdy nie zapaliłam skręta, ani nawet głupiego papierosa, bo palenie jest złe,
tak mówili rodzice, ale nie mówili o tym, jak niepalenie utrudnia nawiązywanie
kontaktów, kiedy nie da się zacząć rozmowy od masz ognia?
Nigdy nie dano mi powodu do podpisania się pod hasztagiem #metoo,
tutaj bez bo, po prostu miałam szczęście
Nigdy nie poszłam spać nad ranem ze strachu przed bezproduktywnością,
przed pytaniem co porabiasz i przed odpowiedzią nic
Nigdy nie zafarbowałam włosów, bo nie ma co po Panu Bogu poprawiać
Nigdy nie przeklełam przy rodzicach, choć czasem tak bym kurwa chciała
Nigdy nie pomalowałam ust czerwoną szminką, bo (cytat) to kojarzy się
z jednym
Nigdy nie przyznałam się przed sobą, że ten porządek mnie przeraża
Nigdy nie myślałam, że tak łatwo będzie mi o tym rozmawiać

Światła średniego miasta

Sen zrywa się z nocki przez otwarte okno coraz częściej
 opuszcza miejsce pracy w agencji ochrony
 Mucha włązi do snu prze otwarte oko
 Noc leje się jak diesel napelniając pokój
 wszystko co nazywasz leży na podłodze
 Kiedy zrywa się sen taśmy podchodzą do ust
 Na tłustej fali zaczyna się jazda Drogą krajową
 E67 ze snem w bagażniku i muchą na szyi
 rzekłbyś z pełnym bakiem i na pełnej kurwie
 Świtają nam święta Kiedy czarne filmy
 idą nocnym pasmem białe filmy przewijają poboczem
 Negatyw nocy jest biały mówi mi mucha na uszko
 samochód gna przez Sieradz na wstecznym
 a długie światła rzną kadr z urwanego filmu
Gdzie nam ukazuje się łańcuch wydarzeń
 Ona widzi opady widzi wzruszoną ziemię
Turbodiesel też płacze dlaczego płaczesz
turbodieslu? nie płaczę tylko mam okna
szeroko otwarte Chciałbym się może zatrzymać
 skleić to co urwane lecz światła średniego miasta
 ssą jak elextrolux

W wierszu robi się pusto to open space piosenki:
 mucha weszła do snu przez otwarte okno
 noc się łała jak diesel napelniając pokój

Poszlaki

Udowodnić, że się kochało, drodzy państwo,
 to nie byłby cud zmartwychwstania, ale warto.
 Wątpliwości sprawiają, że myśli się kolorami
 i to jest czarny w dwóch odcieniach,
 bardzo niepodobnych do siebie.

W tym procesie wychodzi się przed zwęglony dom,
 staje obok drugiego i zeznaje: to kiedyś był hotel,
 w którym państwo się poznali.
 Na jego tle ubrani na czarno ludzie, my, małe synonimy
 nicości, stawaliśmy do zdjęcia.
 Rodzaj zabezpieczenia bojowego, maskowanie.
 Nie rozumiał tego nasz biały kot, nie chciał się schować,
 ale fauna, która nie udaje, może być poszlaką.

Na starość tylko jasne włosy, sierść
 w odstępie między panelami, w połączeniach ćwierćwałków,
 w splocie błękitnej czapki. Dowód, który weźmie się w palce,
 a wiatr będzie nim majtać obojętnie.

Wpływ płytkich basenów wodnych

Gdyby tak tylko rolki, a bryza papieru
wniknęła w tuszujące zanik klaszczące uszy.
Kliszy z wojny – nierealne, a dzieci
szepczą o tym, że kiedyś świat był szary.
Stara paleta barw:
polityka tak – że wspomnieć czerwień to przesada,
polityka nie – to tylko brak woni i co nie paruje zupa.
Pogoda z pogodą rozmawia o ludziach
dla przełamania lodów i podsycenia atmosfery.
Toną rolki za miastem.
Słowa przestały mieć rozmiar, a środka wszechświata nie ma.
Czuję wodę skarpety
czegokolwiek chcenia.

po lwowsku

nie potrafię tak myśleć
ode mnie dzieli mnie
kilkanaście godzin
rysowane kredą drzwi

odkąd nie zgadzają mi się skarpety
żarówki występują w parach
na każdy punkt oślepienia przypada
jedno puste gniazdo

Andrzej Graul

Reguły Gry

Będąc wrocławskim neofitą, przybyszem z nadmorskiej północy, pochłaniam wszystko, co powiązane z tym różnorodnym miastem o bogatej historii. Rozpoznanie przestrzeni rozpocząłem naturalnie od architektury i topografii, wędrowałem po ulicach i placach, przeczesywałem parki, wały i lasy. Na tym jednak się nie skończyło, moja ciekawość sięgnęła po więcej. Zacząłem eksplorować kulturową tkankę miasta, jego piedestały i piwnice, wernisaże i premiery, poetyckie i artystyczne spotkania – te oficjalne jak i te przesączone tytoniowym dymem i piwkiem w klimatycznych lokalach. Jak pod tym – poetyckim – kątem wygląda Wrocław, czwarte największe miasto w Polsce? Warszawę odłóżmy na bok, bo to oczywistość. Tam dzieje się wszystko, tam dzieje się świat – kto był w Warszawie, ten Nowym Jorkiem się nie zachwyca. Kraków – poetycki nimb sam w sobie, na Brackiej pada deszcz, Piwnica pod Baranami, Turnau, Świetlicki, Rybicki, Wawel, korona królów, te sprawy. Łódź – kolebka filmu polskiego, turpistyczny poligon dla najbardziej zawziętych, alternatywna enklawa. A Wrocław? Przestrzeń „odzyskana”, Stolica Kultury 2016, „miasto spotkań”, snujący się po lasach i kątach Konrad Góra, wciąż obecne duchy Karpowicza, Wojaczka i Pułki. Co jeszcze stolica Dolnego Śląska może poetyckiej Polsce zaproponować?

Być może tą odpowiedzią jest zaprezentowana antologia Reguły gry. Jednakże, czy jest to odpowiedź satysfakcjonująca? Ciekawość znów sama się budzi, gdy spoglądam na tę różnorodną planszę nazwaną „wrocławskie środowisko młodo-poetyckie” i dostrzegam porozrzucane figury, po jednym wierszu (niczym chorańgiew na turnieju) godnie, choć ryzykownie, reprezentujące swoich twórców. Trudno jest opisać tak wielopostaciowe zgrupowanie, tym bardziej, że każdy pojedynczy tekst jest przecież światem samym w sobie, oddzielną grą, której zasady trzeba poznać. Stąd zrozumiałe podejrzenie: czy między tymi rozgrywkami toczy się jakaś interakcja? Czy wybrzmiewają w nich części wspólne, działają podobne mechanizmy? Czy jest to mętlik osobliwości i autonomicznych projektów, czy też da się je pogrupować, połączyć, skategoryzować? Moim zadaniem jest sprawdzenie, czy jest to możliwe i czy coś z tego wyniknie. Nie będę tutaj rozpracowywał pojedynczych utworów (choćbym chciał, miejsca jednak brakuje i nie byłaby to konstruktywna praca prowadząca do syntetycznych wniosków, na czym mi w tym momencie zależy), choć nad niektórymi pochylę się na nieco dłużej, by wziąć pod lupę ciekawsze właściwości.

Mamy zatem zbiór złożony z trzydziściorga trojga poetek i poetów, każdego z orzęmem jednego wiersza, pojedynczym transparentem. Reprezentacja liczna, bardzo zróżnicowana, nieregularna i nierówna, zarówno pod względem treści jak i formy oraz realizacji specyfiki poetyckiego języka. Grupa różnorodna, połączona wspólną przestrzenią – Wrocławiem. Spróbujmy przypatrzeć się bliżej, pokręcić się po zaułkach tej poezji, zaglądnąć przez okna.

Od czego zacząć, którą ze splecionych nici tego kolorowego galimatiasu pociągnąć, by dowiedzieć się więcej? Jakie postawić pytania?

Przede wszystkim: czy Wrocław ma widoczny wpływ na przedstawioną w antologii twórczość? Czy zarysowuje się jakaś wspólna miejska płaszczyzna, wyrażana inspiracją tą charakterystyczną przestrzenią, odzwierciedlenie w zaprezentowanej poezji problematyki społeczno-kulturowej miasta, jego historia? Czy w wierszach zaprezentowanych w Regułach gry da się w ogóle dostrzec stolicę Dolnego Śląska?

Być może to dziwne pytanie, wszak czy antologia młodych wrocławskich poetów musi być z założenia antologią poezji o Wrocławiu? Oczywiście, że nie. Trudno byłoby jednakże uciec od tego kontekstu, tym bardziej, że zdaje się on zasadniczym, wręcz fundamentalnym dla powstania tego zbioru. Z tego powodu też rozpracowanie Reguł gry postanowiłem zacząć właśnie od tego punktu – gdzie i jak przejawia się tu sam Wrocław? Nie ujawnia się on zbyt często, ponieważ w zaledwie kilku przypadkach. To oznacza, że – w przynajmniej tych nielicznych przypadkach – liryka kilku młodych twórców nie jest oderwana od kontekstu przestrzenno-społecznego, który przecież w nieuchronny sposób musi towarzyszyć ich twórczości i mieć na nią wpływ.

Także Wrocław uwidacznia się w postaci zanieczyszczonej plastikiem Odry („Palcami stóp” Wiktorii Chojnackiej), sprzątającego samochód chłopaka w koszulce Piasta („Obrazek optymistyczny” Marcina Czerwińskiego), pojawia się w tytule („W poniedziałek rano obok mostu Dmowskiego wyciągnięto ciało kobiety” Kamila Figasa) i kryje pod postacią niedalekiego miasta Jelcz-Laskowice („rytuały” Pawła Majcherczyka). Zaledwie cztery wiersze spośród trzydziestu trzech korzystają z wrocławskiego repertuaru i sięgają po to miasto jako jedno ze źródeł inspiracji. Od razu pragnę zaznaczyć – nie jest tak, że w Regułach gry zaledwie cztery wiersze opierają się o miasto jako obszar i środek wyrazu, gdyż jest ich więcej; w tych czterech utworach natomiast jest to konkretnie Wrocław i tylko w tych przypadkach niesie to za sobą jakieś konsekwencje. Wspominam o tym, ponieważ bliższa memu sercu jest liryka zaangażowana, komentująca współczesną problematykę socjalno-ekonomiczną, wchodząca w dialog z polityką tożsamości, angażująca się w palące konflikty teraźniejszości. Dla tego typu poezji miasto jest naturalnym bodźcem twórczym i nieodzownym kontekstem – wszak to najczęściej współczesne metropolie i aglomeracje są epicentrami najgorętszych konfliktów społecznych.

Ta niewielka reprezentacja samego Wrocławia w Regułach gry może zatem świadczyć o – niestety – niewielkim zainteresowaniu młodych poetów

wrocławskich materią i środkami wyrazu poezji zaangażowanej lub o niewielkiej atrakcyjności tego miasta jako obiektu poetyckiego czy świata przedstawionego. Świadczyć to może również o pewnym rozwoju współczesnej sytuacji komunikacyjnej – w erze informacyjnej nie ma większego znaczenia fizyczna przestrzeń, w której się tworzy; kiedyś miasta posiadały swoje charakterystyczne ośrodki kulturowe (domy poezji i kultury, redakcje, stowarzyszenia literackie i kawiarnie), wokół których wytwarzały się specyficzne dla tego obszaru sposoby twórczości artystycznej, zatem także poetyckiej. Nastął czas dynamicznej cyfrowej decentralizacji i nie możemy już nic z tym zrobić. Epoka swoistych miejskich ośrodków twórczych odeszła do lamusa, dziś wszyscy żyjemy w globalnej wiosce i trzeba przyjąć wszelkie tego konsekwencje.

Z powyższych rozmyślań wypływa zatem następujący wniosek – Reguły gry są raczej zbiorem indywidualnych konceptów poetyckich niż projektem, z którego ma wypłynąć spójna tożsamościowo, formalnie czy tematycznie „poetyka Wrocławia”. Nie mamy tu do czynienia z inicjatywą tworzącą jakąś nową (czy też raczej powracającą do dawnych sposobów organizacji grup poetyckich) jakość „poezji miejskiej”, czy aranżującą spójne środowisko poetyckie; powyższa antologia jest raczej medium umożliwiającym młodym poetom zaistnienie w literackim świecie i sposobem na przedstawienie twórczości powstałej właśnie w granicach stolicy Dolnego Śląska.

Niewielka reprezentacja w Regułach gry poezji czulej na teraźniejsze konflikty społeczne i wszechobecną polityczność przypuszczalnie świadczy o jeszcze jednym: młodym poetkom i poetom łatwiej oraz naturalniej przychodzi przetworzenie i skupienie się na własnych wrażeniach i przemyśleniach, niż na pozornie oczywistej, wspólnej sytuacji bytowej i ekonomiczno-politycznym kontekście dnia codziennego. Ta generalizacja może wydawać się krzywdząca, wypływa jednak z rzeczywistości: w Regułach gry tak zwanej „poezji zaangażowanej” odnajdziemy niewiele.

Przejdę teraz do dalszego opracowania syntetycznego przedstawionych utworów w ramach próby odnalezienia innych wspólnych konceptów i inspiracji, by później z bliższej odległości przypatrzeć się najciekawszym wierszom zaprezentowanym we wrocławskiej antologii.

*

Niełatwo jest zarysować granice kategorii, według których można pogrupować obecne w Regułach gry wiersze, a wybór takich grup na pewno będzie miał cechy całkowitej arbitralności. Niemniej jednak, spróbujmy. Mamy zatem wiersze minimalistyczne: wspomniany już utwór Chojnackiej, która w interesującym stylu opisuje relację człowieka z naturą, w oszczędny (i przewrotny na końcu) sposób pokazując dewastację ekosystemu; „Palcami stóp” nie zostawia wiele miejsca na przedstawienie poza ascetycznym zobrazowaniem zanieczyszczenia i eksploatacji dóbr naturalnych, tym samym wpisując się w coś, co mógłbym nazwać „minimalizmem ekologicznym”. Drugim wierszem korzystającym z minimalistycznej formy jest „pytaniem na pytanie” Michaliny Królikowskiej, jednakże ten – w zestawieniu z utworem Chojnackiej – sprawia wrażenie ledwie wprawki pisarskiej, której oszczędna forma wersyfikacyjna nie znajduje uzasadnienia w dość banalnej treści.

Ciekawie natomiast prezentują się wiersze przedstawieniowe, których akcja dzieje się właśnie w mieście; te utwory zgromadziłem pod roboczą etykietą „realizmu miejskiego”. Mam tu na myśli wspomnianych wcześniej Czerwińskiego i Majcherczka – i o ile u Czerwińskiego w „Obrazku optymistycznym” przestrzeń podwórka i prozaicznych czynności (obserwacji z okna, czyszczenia samochodu) służy do ukazania kontrastu z osobą grzebiącą w śmieciach, u której, z odległości obserwatora, „nie widać, jakiej jest płci” (co może sugerować, że problemy natury tożsamościowej są wtórne wobec kwestii trudności ekonomicznych), to u Majcherczka miasto pojawia się jako miejsce codziennego rytuału, szarej rzeczywistości – drogi do pracy. W obu wierszach podmiot skupia się na obserwacji, ukazuje przestrzeń wraz z jej szczegółami, pokazuje jej mieszkańców. Trzecim

utworem utrzymanym w konwencji „realizmu miejskiego” jest wiersz Piotra Rozbickiego pod tytułem „Samiutki z sobą samym”, w którym osamotniony podmiot konfrontuje przeszłość (place zabaw) z teraźniejszością wypełnioną jednolitym, nowym, masowym budownictwem mieszkalnym.

Kolejną interesującą grupą utworów, które można połączyć jakąś wspólną płaszczyzną, są wiersze utrzymane w klimacie znanego w Sieci czasopisma „Stoner polski”. Choć utwory te bardziej niż z formy, w ramach której zazwyczaj poruszają się publikujący w Stonerze autorzy (mam na myśli fazowanie myśłą, abstrakcyjne i odważne słowotwórstwo, sięganie po egzotyczne rejestry językowe, całkowitą transmutację komunikatów), czerpią z treści popularnej na łamach pisma (psychodeliczne halucynacje, cyfryzacja rzeczywistości, pomieszanie świata materialnego ze światem wirtualnym, robotyzacja codzienności, kosmiczna różnorodność itd. itp.). Nie jest to zatem uszeregowanie formalne (choć gdzieś nie gdzie i w strukturze niektórych wierszy widać podobieństwa do Stonera) a tematyczne. Te utwory zgrupowałem pod prostym szyldem, nadając im nazwę „stonerskich”.

Wśród liryki „stonerskiej” mamy więc utwory Natalii Dziuby „Stacja Dysków”, Bartosza Horyzy „Kontakt” i świetne „Granaty na tkaninie” Soni Nowackiej. W „Stacji Dysków” mamy do czynienia z ciekawą eksploracją języka cybernetycznego transhumanizmu, gdzie jaźń miesza się z matrycami, pies urywa się z łączy i odpływamy w pamięć podprogową aż po szczyt fazy REM. Byłby to wiersz bardzo dobry, gdyby autorka w ostatnim dwuwiersie nie odłoniła jednak wszystkich kart, ujawniając podmiot – którym dość rozczarowująco okazuje się nie człowiek, a płyta CD. Drugim utworem korzystającym ze „stonerskiej” palety konwencji i inspiracji jest odjechany i halucynogeny „Kontakt” Horyzy, w którym podmiot dokonuje zbliżenia z maszynką do mięsa, tak jakby ta była nadajnikiem z innej cywilizacji, a my zostajemy porzuceni w szczerym polu niezrozumienia. Natomiast „Granaty na tkaninie” Nowackiej w przebojowy sposób czerpią z konwencji cyberpunku, przenosząc akcję między pustymi miastami w tle muzyki

disco, gdzie „patrz na mnie puste / ekrany odbite w źrenicach” i „gra nam pęd wysokich próżni”. Nowacka tworzy atmosferę pełną zarówno niepokoju jak i lekkiej zabawy, w przemyślany i konsekwentny sposób używając zróżnicowane środki formalne tworzące pełen napięcia futurystyczny klimat.

Największą grupę w antologii stanowią wiersze luźno powiązane i orbitujące wokół trzech centralnych „jąder konwencyjnych”: pierwszym takim „centrum” są utwory oparte na wrażeniach przeżywanych (i przekazywanych) przez podmiot, drugim jest liryka konfesyjna, za pomocą której podmiot wyznaje swoje przemyślenia lub uczynki, trzecią natomiast są wiersze służące jako językowy eksperyment, mające na celu badanie i rozwijanie językowych możliwości wyrazu – często kończąc jako niezrozumiałe projekty, bardzo trudne w odbiorze autorskiej intencji lub niełatwo dające wytworzyć jakieś spójne wrażenie czytelnicze. Nie będę w tym miejscu dokładnie rozpisując i przydzielając autorów do poszczególnych kategorii, chciałbym jedynie wyróżnić kilkoro z nich za interesujące i odważne propozycje.

Jako reprezentantkę kategorii „wrażeniowej” wybrałem Karolinę Kapustę i jej wiersz „nocami śnią o dotyku” – jest to utwór bardzo sensualny, przywołujący plastyczne i wywołujące niepokój obrazy; „nocami śnią o dotyku” to poezja nieoczywista, wywołująca w czytelniku poczucie niezrozumienia, lecz nie zostawiająca go w całkowitej i apatycznej konfuzji. Kapusta tworzy teatralno-złowieszczy świat, który jednocześnie wywołuje napięcie i fascynację.

W ramach liryki w pewien sposób „konfesyjnej” pragnę wyróżnić dwie autorki: Nikę Jasturn prezentującą „Sukienki Natalii” i Adelę Kiszkę wraz z jej wierszem (jednym z dłuższych przedstawionych w antologii) „katalogowanie wątpliwości aplikacją Pages w MacBooku na raty”. Pierwszy utwór jest naprawdę przyzwoitym erotykiem poruszającym intymność i zmysłowość homoseksualnej miłości; Kiszka natomiast podejmuje udaną próbę utworzenia sytuacji dialogowej z czytelnikiem poprzez zadawanie coraz większej ilości pytań – w tych zagadnieniach autorka nie ucieka od tematów kontrowersyjnych i doraźnych,

klucząc w ten sposób między elementami poezji zaangażowanej i konfesyjnej; pytania te dotyczą szerokiej palety spraw od codziennego trudu („jak radzić sobie ze wszystkim co nie jest zarabianiem pieniędzy”) po sprawy natury polityczno-społecznej („albo za co będę w Polsce bić w tym roku”) a wszystko to okraszone nienachalnym poczuciem humoru ukazującym dystans autorki do swojej twórczości, jednakże nie deprecjonującym poruszanych tam zagadnień. Dobra robota.

Wśród wierszy skupiających się formie przekazu bez wahania muszę wyróżnić Jakuba Śęczyka („Sezon na karaoke”) i Martynę Pankiewicz-Piotrowską („nice”). Oba wiersze – tak różne od siebie – łączy jedno: wielka staranność językowa i skrupulatne skupienie się na formie utworu. „Sezon na karaoke” Śęczyka wybija się na tle innych utworów antologii pod względem konsekwentnego użycia ciekawych środków językowych i widocznych inspiracji poezją starszych roczników (choćby Konrada Góry), natomiast Pankiewicz-Piotrowska zaprezentowała w antologii wyśmienity wiersz lingwistyczny, skupiający się na relacji treści z formą, rozwijający się i zwijający z powrotem na zasadzie wyprowadzonej z tytułowych „nice”. To bodajże jedyny wiersz w zbiorze, którego główna oś konstrukcyjna oparta jest na grze językowej wynikającej z drobiazgowego przemyślanego projektu formalnego.

Innym zdecydowanie wartym uwagi wierszem – będącym jednocześnie bardzo odważną realizacją poetyki zaangażowanej – dobitnie i śmiało komentującym rzeczywistość polityczną jest „Albo tak” Adama Pietrygi. Poeta bezpośrednio czerpie z metod znanych już u np. Tomasza Bąka, czyli łączenia różnych rejestrów językowych, w tym przypadku rejestru religijnego z ekonomicznym. W utworze tym mamy do czynienia z komercjalizacją i monetyzacją kościelnych obrządków, urynkowaniem tysiącletnich rytuałów. Poeta nie boi się prześmiewczego i agresywnego tonu, którym posługuje się, by opisać strukturalne i polityczne patologie, które zżerają od wewnątrz Kościoła katolicki. Pod względem siły środków wyrazu, ten odważny wiersz zdecydowanie odstaje od innych utworów zebranych w Regułach gry.

Reguły gry są na tyle niejednorodnym i zróżnicowanym (tematycznie, formalnie i jakościowo) zbiorem, że moja próba syntetycznego ujęcia i skatalogowania tych wierszy pod wspólnymi mianownikami musiała właściwie skończyć się porażką i sprowadzić się do analitycznego podejścia do pojedynczych wierszy. Ta dysproporcja i rozróżnienie pomiędzy poszczególnymi zaprezentowanymi utworami prowadzi do niemożności odpowiedzi na pytania, które warto by było przy okazji takiej antologii postawić: czy da się ten zbiór ułożyć jakoś na tle pokoleniowym poezji polskiej? To bardzo trudne zadanie. Czy wrocławskie środowisko młodopoezyckie jest grupą literacką o efemerycznym charakterze? Zdecydowanie nie tak. Czy można w ogóle mówić o jakiejś w miarę jednolitej grupie? Nie, jest to raczej zbiór pojedynczych, indywidualnych projektów poetyckich mających na celu przedstawienie potencjału tkwiącego w twórcach zamieszkujących obręb stolicy Dolnego Śląska – potencjałe równie zróżnicowanym, co sam zbiór. Czy można mówić w takim wypadku o jakiejś odważnej próbie przebicia się młodych poetów do mainstreamu?

Cóż, wprawdzie powinniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w Polsce istnieje jeszcze coś takiego jak „poetycki mainstream” i czy przypadkiem on sam nie byłby na tyle niejednorodny, że trudny do właściwej identyfikacji? Bardziej postrzegam Reguły gry jako ciekawą, oddolną inicjatywę środowiska poetyckiego mającego na celu pewne samopoznanie, zobaczenie siebie nawzajem i oddanie głosu w pierwszej (nie dla wszystkich, gdyż kilku autorów zamieszczonych w antologii jest już po debiucie) wydanej antologii.

Bez wątpienia jest to inicjatywa ciekawa i warta uwagi, z której – mam nadzieję – wyniknie w przyszłości wiele ciekawych projektów i będzie ona zachętą do pobudzenia sceny poetyckiej Wrocławia, która być może potrzebuje tego typu impulsów do stawiania pytań o charakter wypracowywanej w swoich ramach twórczości.

Sonia Nowacka

Kto dyktuje reguły gry?

Zastawiam się jak połączyć zebrane tu wiersze, czy można mówić o wrocławskich tendencjach czy istnieje jedna, wyraźna płaszczyzna dla wszystkich tekstów napisanych przez autorki i autorów z Wrocławiem? Wiersze zebrane w antologii nie prezentują jednorodnych zjawisk, nie reprezentują jednej grupy, młodoliterackiej formacji czy grona autorów, których można byłoby zaklasyfikować jako uczestników lub animatorów jednego, poetyckiego środowiska. Jednak różnorodność obecnych w niej poetyk, stylów i rozwiązań warsztatowych daje wyobrażenie jak szeroki jest przekrój wrocławskiej poezji, a także poniekąd, podążając tropem Bourdieu, jak rozkładają się tu siły heteronomii i autonomii, a wreszcie w jaki sposób i wobec kogo ustawiają się dominujący aktorzy wrocławskiej sceny poetyckiej w 2020 roku. Postaram się iść wobec tego ścieżką socjologicznych intuicji, pojawiających się już w tytułowych sugestiach twórców antologii, nie wikłając się przy tym zanadto w pojęciowe rekwizytorium autora Reguł sztuki, zgłaszając zastrzeżenie, że sam gest wciągnięcia odbiorcy antologii w kontekst bourdieański zakładałby po pierwsze pewien projekt modelowego czytelnika, z drugiej wskazywałby na środowisko, z którego wywodzi się spora część, jeśli nie zdecydowana większość autorów i autorek ujętych w zbiorze. Mam zamiar skupić się więc na trzech aspektach: środowisku jako kontekście społecznym

warunkującym kapitał symboliczny, miejsca w polu literatury (zaznaczając, że wciąż mowa o polu peryferyjnym względem literackiego mainstreamu), jako do-tychczasowym dorobku oraz miejscu czy zagadnieniach regionalności (jeśli nie literatury, to samego życia literackiego). No więc, w dużym skrócie, kto nam dyktuje reguły gry? Czy wiemy, w co gramy, no i najważniejsze – jaka jest stawka?

Środowisko

Trzydzieści trzy wiersze, trzydziestu trojga autorów i autorek związanych z Wrocławiem, zebrane i ułożone w porządku alfabetycznym. Z biogramów autorek i autorów wynika, że studiują lub pracują w rozmaitych, niekiedy niezwiązanych z poezją, dziedzinach. Uwagę zwraca również znacząca (nad)reprezentacja przedstawicieli szeroko pojętej akademii – pracowników, doktorantów, a wreszcie studentów.

Z jednej strony mamy tu wykładowcę Instytutu Filologii Polskiej, literaturoznawcę (Marcin Czerwiński), doktora iberystę (Aleksander Trojanowski), doktorantów, studentów i absolwentów kierunków humanistycznych, w nielicznych wypadkach kierunków ścisłych lub artystycznych. Co nam to mówi? Być może to, że poezja to gra dla uprzywilejowanych, obecnych w polu, posiadających minimalny chociażby kapitał symboliczny. A może to, że wciąż poruszamy się w ramach poetyckiej bańki i pomimo sporego przekroju różnych środowisk, antologia nie reprezentuje nawet części potencjalnych głosów związanych z Wrocławiem. No dobrze, wiemy, że znakomita większość autorek i autorów posiada wyższe wykształcenie lub jest w trakcie studiów. Jeśli chodzi o kierunki, mamy tu studentów oraz absolwentów m.in. kulturoznawstwa, antropologii, filozofii, psychologii, historii sztuki, dziennikarstwa, filologii, literaturoznawstwa, matematyki, inżynierii. Jest to oczywiście najbardziej ogólna płaszczyzna, która pozwala wstępnie usytuować miejsce autorek i autorów w szerszym kontekście socjologicznym.

Zbiór tematów, poetyk i rozbieżności w podejściu do wiersza sugerują pójście o krok dalej. Czy za przynależnością do pola idzie zwiększona świadomość formy, warsztatowa biegłość, samoświadomość poetycka?

Wymienione środowiska, na które zwróciłam uwagę są dynamiczne, nakładają się na siebie, wymieniają, wchodzą w relacje, a niekiedy zupełnie omijają. Na pewno część przedstawicieli antologii związanych chociażby z wrocławskim Wydziałem Filologicznym angażują się w rozmaite formy lokalnego życia kulturalnego i literackiego. Chociażby jest tutaj Marcin Czerwiński jako wieloletni redaktor Rity Baum, a także projektów poetyckich w przestrzeni Wrocławia (Plaża ciemna, noc performerów), ale również Jakub Sęczyk, Olek Trojanowski, Wiktoria Chojnacka, Karolina Kapusta, Adam Pietryga, jako współtwórcy i współtwórczynie grupy Czwartki ujemne, organizującej od 2018 roku autorskie spotkania o nowych książkach poetyckich. Oprócz tego działalnością animacyjną i kulturotwórczą zajmują się również m.in. Lena Czerniawska (Audycja Literacka, audycja Studio Wrocław w Radio Kapitał, Fundacja Macondo) czy Kamil Kawalec, prowadzący projekt Nieregularne środowisko. Nie jest to oczywiście pełny i wyczerpujący przekrój postaci związanych lokalnie z animacją życia kulturalnego, pozwala jednak naświetlić podstawy i kontekst (młodo)poetyckich działalności. Jeśli chodzi zaś o samą twórczość, zacznijmy od autorek i autorów, którzy już wydali pierwsze książki.

Miejsce w polu

Osób z książką na koncie jest w antologii kilka. Autor pierwszego wiersza Maciej Bobula to laureat wrocławskiej nagrody Silesius za debiut, który debiutował książką *wsie animalia miscellanea* wydanego drogą konkursową przez Fundację Duży Format, ponadto znaleźć można tu także wiersz Olka Trojanowskiego (który debiutował świetną książką *Parkingi podziemne jako miejsca spotkań*, związanej

z Wrocławiem, BL, 2020), Adriana Tujka, autora zbioru *Niebieskie nie schnie*, wyd. WBPiCAK, 2019), Pawła Majcherczyka (autora *Ponieważ*, Mamiko, 2018) oraz Marcina Czerwińskiego (*Miniaturzyści esperanto*, papierwdole, 2020). Oprócz tego zestawu autorów jest również debiutant, który książkę wydał w tym roku własnym sumptem (Kamil Figas, *Instastories*, 2020).

Są wśród autorów i autorek laureaci projektów poetyckich Biura Literackiego – Połów, wydawani dotychczas w antologiach i czasopismach, odnoszący sukcesy w konkursach i turniejach (m.in. Jakub Sęczyk, Maciej Konarski, Karolina Kapusta, Lula Sarnia), będący niekiedy w trakcie zaawansowanych już prac nad własnym poetyckim debiutem książkowym. Są młodzi poeci i poetki nagradzani w rozmaitych, ogólnopolskich konkursach poetyckich. Znacząca część publikowanych tutaj autorów publikowała wcześniej na łamach czasopism, m.in. w „Odrze” i „Ósmym Arkuszu Odry”, „Wizjach”, „Akancie”, „Kontencie”, „Fabulariach”, „Helikopterze”, „Wydawnictwie J”, „Cegle”, „Ricie Baum”, „biBliotece”.

Dalej, mamy wreszcie solidną reprezentację sceny slamowej (choć brakuje tu związanej z Wrocławiem mistrzyni ogólnopolskiego turnieju slamowego, Aleksandry Kanar): Ingę Chmurzyńską, Adelę Kiskę oraz Krzysia Wiewiórę. Przebieżka po wielu pytaniach, które nasuwają się podczas lektury zbioru, również ociera się o wątpliwość, czy wiersze środowiska slamowego różnią się chociażby od wierszy „wyławianych” przez Biuro Literackie w ostatnich latach? Po pierwsze, zbierając na szybko najbardziej widoczny zestaw różnic – raczej tak. Ich cechy dystynktywne to osobisty, konfesyjny charakter, logiczna, narracyjna, retoryczna struktura, zredukowana ilość środków poetyckich. Na naskórkowym poziomie, teksty rozgrywane „slamowo” lub „turniejowo” można zauważyć i wyodrębnić ze względu na innego rodzaju refleksję nad językiem i formą poetycką. Jeśli mówimy już o formie, chciałabym zwrócić uwagę na kilka aspektów, które są w tej antologii ciekawe, ale bez zarysowania kontekstu nie będą miały okazji wybrzmieć.

Rozkład sił

Antologia przedstawia osobliwy wycinek wrocławskiej sceny poetyckiej, naświetla miejsca momentami niespodziewane, co spowodowane jest zapewne kryterium doboru autorów według maksymalnie jednej publikacji książkowej w dorobku. W tym miejscu chciałabym zadać więc pytanie: „młoda wrocławska”, czyli tak naprawdę jaka? Bo czy „młoda wrocławska” nie jest chociażby Anna Adamowicz, która właśnie wydała swoją trzecią książkę? Czy młodzi w tym wypadku znaczy tyle co „początkujący”? Usytuowanie w tym gronie chociażby Bobuli czy Trojanowskiego sugeruje, że niekoniecznie, a przynajmniej we wspomnianych przypadkach takie kryterium nie przystaje do poetyckiego warsztatu autorów. Czy młode znaczy tyle samo co nowe, świeże, dobre, opozycyjne wobec tego, co stare? Co jest stare? Czy mówimy tu o jednej konkretnej poetyce? Jak rozumieć „młodą wrocławską”? Może poprzez jej najmocniejszych przedstawicieli właśnie? O ile nie można mówić na razie o szkole (na kształt krakowskiej Szkoły Poezji im. Fredry chociażby), można, jak sądzę, mówić o pewnych patronatach, idących za nimi strategiach poetyckiego zaangażowania, wzmożonego wyczulenia na formę, etycznego zorientowania, swobodzie czerpania z poetyk i strategii (post)awangardowych. W tym miejscu należy wspomnieć mocną pozycję autorów, którzy przynależą do młodoliterackiego środowiska, a którzy nie znaleźli się w tej antologii. Myślę tutaj przede wszystkim o Konradzie Górze (który obok Marcina Czerwińskiego reprezentowałby przecież roczniki 70., Tym ciekawsze byłoby to zestawienie, że to właśnie Czerwiński wydał debiut Góry w serii Biblioteki Rity Baum w 2008 roku), a którego dykcja znacząco i wyraźnie wpływa na kolejne roczniki (słysząc Górę chociażby w wierszach Sęczyka czy Trojanowskiego), a także o związanej z Wrocławiem Ilonie Witkowskiej, której minimalistyczna, skoncentrowana i oszczędna w środkach dykcja, a zarazem etycznie i politycznie ukierunkowana postawa, mogłaby stanowić świetny punkt odniesienia dla wier-

sza Wiktorii Chojnackiej. Wątki wkraczania w perspektywę posthumanistyczną, nieantropocentryczną, ekopoetyczną, poszukiwanie środków (formy) do wyrażenia doświadczeń i zabrania głosu w sprawach niemożliwych do rozstrzygnięcia, stanowiłyby punkty orientacyjne, dla tego, co mogłoby według mnie stanowić wyróżnik młodej wrocławskiej, wykraczającej już poza ramy niniejszej antologii. W tym kontekście doskonale odnalazłyby się również teksty Anny Adamowicz, która zamykałaby listę „młodych nieobecnych” tej antologii od roczników 70. do 90. Żeby stworzyć rzeczywistą, mocną reprezentację „młodej wrocławskiej” zwróciłabym się więc ku poetkom i poetom przed debiutem, po debiucie, ale także autorom, których twórczość funkcjonuje już w szerszym obiegu, jednocześnie doskonale oddając to, co uznałabym za istotę zawiązujących się lokalnie poetyckich tendencji. Czy Wrocław ma swoją szkołę poetycką?

Na pewno ma swoich poetów zaangażowanych, których najkrócej określiłabym mianem (nad)świadomych formy. Linia ta rozpoczynałaby się tu od Góry, wędrowała poprzez Witkowską, a kończyła na Adamowicz, dalej na Trojanowskim, Sęczyku, ale również Chojnackiej i kilku innych przedstawicielach roczników 90.

Na pewno Wrocław ma swoich slamerów, operujących rejestrem i tematyką charakterystyczną dla polskiej sceny slamowej. Mamy w antologii również kilka wierszy spod znaku wrocławskiej, turniejowej melancholii (niezawodne rekwizytorium werteryznego polonisty, czyli kawa, wódka i tęsknota za wielką, niesprecyzowaną dokładnie Ideą), które można byłoby usłyszeć chociażby, podczas corocznych turniejów jednego wiersza im. Rafała Wojaczka, a które od kilku sezonów z powodzeniem odbywają się w Klubie Proza przyciągając tłumy poetów początkujących bardziej lub mniej.

Kończąc już przebieżkę po wrocławskim, młodopoetyckim podwórku, chciałabym zaznaczyć, że twórcom antologii udało się pewna, być może niespodziewana i trochę przewrotna rzecz.

Otwierając ją czytelniczka może poczuć się jak w trakcie wrocławskiego turnieju jednego wiersza. Jest trochę przypadkowości, trochę wierszy świetnych, trochę wierszy gorszych, część z nich być może lepiej wybrzmiałaby w odpowiednim dla nich środowisku (np. scena slamerska) niż na papierze, ale to pokazuje, że „młoda wrocławska”, to także początkująca wrocławska, to także (jeszcze) nieświadoma siebie wrocławska, to także wrocławska, która wciąż poszukuje własnego rejestru i właściwego tematu. Antologia daje nam ogląd tego, kto już pisze, a kto zaczyna, gdzie sytuuje się centrum, a gdzie literackie peryferia (z tym zastrzeżeniem, że nic tak naprawdę nie przynależy tutaj do ścisłego centrum), prowokując jednak więcej pytań i wątpliwości aniżeli gotowych odpowiedzi. Czy to dobrze? Antologia jest świadectwem części procesu, petryfikując pewien chaotyczny i nieuporządkowany jak dotąd rozkład oddolnych sił, bez dokonywania ich ocen i klasyfikacji. Kto jednak dyktuje nam reguły? Mam przynajmniej kilka przypuszczeń, na razie jednak pozostawię to pytanie bez odpowiedzi.

MACIEJ BOBULA

poeta, prozaik, nauczyciel, czasem śmieszek, czasem płaczek, stały bywalec lasów i łąk. Bardziej niż w Boga wierzy w demaskulinizację społeczeństwa, homoobcowanie, socjalizm i – wzorem ukochanego Dereka Jarmana – w to, że niedługo świat pełen będzie puszystych kaczuszek. Mieszka w Szalejowie Górnym w Polsce i w Haderslev w Danii, gdzie przygotowuje różne rzeczy pisemnie.

INGA CHMURZYŃSKA

aktualnie studentka studia aktorskiego LART. Straszną frajdę sprawia jej pisanie rzeczy wszelakich, śpiewanie na balkonie, czytanie tomików poezji i wygłupianie się z rodzeństwem. Gubi się nawet z mapą. Uwielbia podróże, filmy i animacje studia Ghibli. Marzy o studiowaniu na Akademii Sztuk Teatralnych.

WIKTORIA CHOJNACKA

studiowała Kulturę i praktykę tekstu: twórcze pisanie i edytorstwo oraz Antropologię literatury, teatru i filmu na Uniwersytecie Wrocławskim. Najmocniej na świecie kocha swojego psa, a ten pies jest duży, kundlowaty i najpiękniejszy na świecie.

LENA CZERNIAWSKA

ur. 1989 w Nowym Dworze Mazowieckim, gdzie nigdy później nie wróciła. Rysownicza, pisarka, improwizatorka, eksperymentatorka i animatorka kultury. Prowadzi Eksperymentalną Audycję Literacką oraz audycję Studio Wrocław w Radio Kapitał, współtworzy Fundację Macondo we Wrocławiu, współpracuje z artystami związanymi ze sceną muzyki improwizowanej. Próbuje bardziej szukać niż znaleźć, bo „Kto znalazł, źle szukał” (Aglaja Veteranyi).

MARCIN CZERWIŃSKI

literaturoznawca, założyciel i długoletni szef czasopisma „Rita Baum”, autor dwóch książek o literaturze i wielu publikacji prasowych, prowadzi stronę plazaciemnia.pl. Właśnie ukazała się jego książka poetycka „Miniaturzyści esperanto” (papierwdole).

NATALIA DZIUBA

ur. 1991 w Brzegu. Redaktorka działu „Krytyka literacka” w piśmie „Inter-. Literatura-Krytyka-Kultura” w latach 2017–2018. Była redaktorka działu Eseje w „Tlenie literackim” w latach 2019–2020. Brała udział w debatach Biura Literackiego oraz była moderatorem debaty w ramach literackiego festiwalu Wielorzecz w Elblągu. Współredagowała antologię Inter-. Literatura-Krytyka-Kultura „Globalne wioski”. Jej wiersze były prezentowane w „Poczcie Poetyckiej” Radia Koszalin. Publikowała w „2Miesięczniku”, „Afroncie”, „Rzyradorze”, „ReWirach”, „Wytrychu”, „Obszarach Przepisanych”, „MULTImedii”, „Wizjach”, „Helikopterze”, „Odrze”, „Cegle”, „Wydawnictwie J”, „Salonie Literackim”, „Śląskiej Strefie Gender”, „Papierze w dole” oraz „Rubikonie”. Współorganizuje Fejm – Nagrodę poetycką za debiut. Mieszka we Wrocławiu.

KAMIL FIGAS

dwudziestodwuletni student filozofii i historii sztuki. Debiutował tomikiem „Instastories” wydanym własnym sumptem. Wielki fan podróżowania, antyfan zbierania winogron. Dużo czyta, a słuchanie muzyki zajmuje mu każdą wolną chwilę. Oławianin od zawsze i na zawsze, aktualnie mieszkający we Wrocławiu.

VICTOR FICNERSKI

ur. 1990 w Berlinie. Matura we Wrocławiu. Dwa podejścia na Wydziale Nauk Społecznych, kierunek filozofia. Praca na przypadkowych stanowiskach. Podróże. Publikacje w „Wyspie”, „Fabulariach”, „EleWatorze”, „Akancie”, „Afroncie”, „Arteriach”, „Cegle”, „Tlenie Literackim”, „Helikopterze” „Obszarach przepisanych”, „Stronie czynnej”. Jego opowiadanie zawarte zostało w antologii „Dzieci wolności. Antologia przełomu”. Obecnie przebywa w Lipsku.

BARTOSZ HORYZA

ur. 2000 we Wrocławiu. Studiuję akordeon jazzowy. W wolnym czasie okupuje ulice rozmowami o potrzebie ratowania pszczół.

KACPER JASKULSKI

ur. 1995. Student psychologii. Publikował w „Cegle” i „Ósmym Arkuszu Odry”. Pisze, bo nie umie.

NIKA JASTURN

ur. 1993 w polskiej rodzinie w Petersburgu. W 2000 roku przeprowadziła się do Polski i zamieszkała we Wrocławiu. Studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Śląskim oraz psychologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Interesuje się i działa na wielu polach kultury.

Zakochana w teatrze Tadeusza Kantora i architekturze przedwojennych, wrocławskich kamienic. Swoją poezją dotyka takich tematów jak konsumpcjonizm, dialog człowieka z otaczającym go miastem i seks. Mówi, że uprawia postromantyzm w postczasach, a jej inspiracją do działania jest postać Fridy Kahlo. Jest wegangą i każdemu poleca!

ANIA KALTBACH

ur. 1991, polonistka. Trochę śpiewa, trochę rysuje, trochę pisze i trochę podróżuje. Publikowała w miesięcznikach "Odra" i "Akant". Mieszka we Wrocławiu, choć wołałaby nad morzem.

KAROLINA KAPUSTA

urodzona w Gliwicach. Laureatka kilku wrocławskich turniejów wiersza oraz XV edycji „Połowu”, organizowanego przez wydawnictwo Biuro Literackie. Współorganizatorka spotkań literackich „Czwartki ujemne”. Zawodowo związana z animacją kultury, marketingiem i PR. Mieszka i pracuje we Wrocławiu.

KAMIL KAWALEC

ur. 1993 w Opolu. Animator kultury. Tekstuje i improwizuje w grupie ŻÓŁĆ. Absolwent kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Zdobywca stypendium artystycznego prezydenta Wrocławia na 2020 r. Zwycięzca XXIX turnieju im. Rafała Wojaczka, laureat turnieju im. Tomka Pułki. Publikował m.in. w „Odrze”, „Wizjach”, „Fabulariach”, „Cegle”, „Kontencie” czy w antologii wierszy „Inter-” z lat 2013–2018 Globalne wioski. Mieszka we Wrocławiu.

ADELA KISZKA

slamerka i przyszła antropolożka literatury, przy okazji miłośniczka muzyki, do której się tupie i filmów, przy których się płacze. Prywatnie do rany przytóż dziewczyna rozkochana w ludziach, świecie i słowach w odwrotnej kolejności. Nie traktuje słów śmiertelnie poważnie, nie chodzi na spacer, nie czyta poezji, nie pisze pierwsza.

MACIEJ KONARSKI

ur. 1983 (w tym gorszym półroczu) w Poznaniu. Studiował budownictwo na Politechnice Wrocławskiej, obecnie pracuje jako asystent projektanta konstrukcji w biurze projektowym. Próbuje pisać wiersze. Laureat Połowu 2017. Publikował m.in. w Odrze, Ricie Baum, biBLio-tece. Mieszka we Wrocławiu.

GABRIEL KORBUS

ur. 1998. Studiował filologię klasyczną na KUL. Jak dotąd, poezję publikował w „Akancie”, „Mojej Przestrzeni Kultury”, „Pisarzach.pl”, „Migotaniach”, „Bezkresie”. Jego artykuły były publikowane w „Kulturalnym Wschodzie”.

MICHALINA KRÓLIKOWSKA

ur. 1997 w Turku, woj. Wielkopolskie. Od 2000 roku żyje we Wrocławiu. Studiuje fotografię dziennikarską na Uniwersytecie Wrocławskim. Píše wiersze na kolanie i w biegu. Nocami włóczy się po ulicach Wrocławia, szukając uczuć i wrażeń, których doznać można tylko będąc w ruchu. Ciągłe nie wie kim i jaka jest.

DOMINIK KUROWSKI

ur. 1995, muzyk, raczkujący poeta, absolwent wrocławskiego kulturoznawstwa. W twórczości ceni najbardziej spontaniczność, emocjonalność oraz trudny do zdefiniowania element metafizyczny. Czerpie garściami z filozofii wschodu i studiuje namiętnie biografie ulubionych artystów w poszukiwaniu odpowiedzi na najważniejsze pytania. Dąży do bycia kimś w rodzaju Allena Ginsberga w połączeniu z Marcelem Duchampem i Frankiem Zappą. Jest połową eksperymentalnego duetu muzycznego „Colliding Fanfares”.

PAWEŁ MAJCHERCZYK

ur. 1988, publikuje teksty poetyckie, krytyczne, logopedyczne; grywa w szachy, flaneruje, lubi włoskie wina ze szczepu primitivo.

SONIA NOWACKA

ur. 1994, krytyczka literacka, scenarzystka, poetka. Współorganizatorka spotkań poetyckich w cyklu Czwartki ujemne.

MARTYNA PANKIEWICZ-PIOTROWSKA

nie wydała żadnej książki. Lubi grzebać w ziemi. Rozmawia z umarłymi, pisuje ich biogramy, własnego nie potrafi. Laureatka kilku OKP. Mieszka we Wrocławiu.

ADAM PIETRYGA

ur. 1993. Wiersze publikował w 8. Arkuszu „Odry” i na stronie „Wydawnictwa J”. Laureat wrocławskich turniejów jednego wiersza (im. Rafała Wojaczka oraz im. Tomka Pułki) oraz finalista kilku slamów.

ALICJA REGIEWICZ

ur. 1997, absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie SWPS we Wrocławiu. Studiuje kulturoznawstwo na Uniwersytecie Wrocławskim. Publikowana w magazynie „Fabularie”, „Drobiazgi” i na portalu literackim „Wydawnictwo J”. Mieszka we Wrocławiu.

PIOTR ROZBICKI

ur. 1996 we Wrocławiu. Absolwent Wrocławskiej Szkoły Filmowej Mastershot oraz uczestnik jej projektów w funkcji scenarzysty, kierownika planu oraz reżysera. Całe dotychczasowe życie prywatne oraz zawodowe związany z Wrocławiem i okolicami.

MICHAŁ RYPEL

od 6 lat we Wrocławiu. Magister dziennikarstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Jak wielu mu podobnych, przyjechał na studia z mniejszej miejscowości. Konkretnie z Kędzierzyna-Koźła w woj. Opolskim. Ostatnio przeprowadzka na Księżę Małe, gdzie mieszka z Matyldą i sunią Lili.

LULA SARNIA

rysuje, projektuje, pisze. Publikowała wiersze m.in. w: „2Miesięczniku”, „Helikopterze”, „Migotaniach”, „Akcencie” czy „Ósmym Arkuszu Odry”. Wyróżniana i nagradzana w konkursach literackich m.in. wyróżnienie w OKP „Refleksy”, II miejsce w KJW im. Pawła Bartłomieja Greca. Finalistka Połowy 2018. Ciągłe zastanawia się, jak wygląda las widziany sarnimi oczami.

JAKUB SĘCZYK

ur. 1993. Teksty poetyckie i krytyczne publikował m.in. w „Odrze”, „Małym Formacie”, „Kontencie”, „Stonerze Polskim”, „Nowym Napisie”, „Wizjach”, „Drobiazgach”, „biBLiotece” i „Tlenie Literackim”. Debiutował w antologii „Połów. Poetyckie debiuty 2019” (Biuro Literackie, 2020).

DOMINIKA SKOTAREK

ur. 1996, absolwentka UJ i UW. Lubi literki i herbatę - jedno i drugie pochłania w nadmiarze. Nie lubi zmywać i pisać o sobie w trzeciej osobie.

ALEKSANDER TROJANOWSKI

ur. 1990 we Wrocławiu. Potem mieszkał na wsi. Studiował socjologię, obecnie uczy hiszpańskiego. Autor książki „Parkingi podziemne jako miasta spotkań”, która ukazała się nakładem Biura Literackiego. Znowu mieszka we Wrocławiu.

ADRIAN TUJEK

autor książki poetyckiej „Niebieskie nie schnie” (WBPiCAK, 2019), adwokat, wykładowca prawa w placówkach prywatnych. Mieszka we Wrocławiu.

KRZYSZTOF WIEWIÓRA

ur. na początku 1997, znany z Wrocławskiej sceny slamowej i z zaskoczeń na twarzach, gdy mówi, że studiuje jednak na wydziale fizyki i astronomii (bo nie wygląda). Układa słowa w prozę, jak i w poezję, nie posiada samochodu i żadnej foliówki. Jeździ rowerem po przestrzeniach miejskich i publicznych, aby nie dokładać się do

zabijania planety, którą ma w sercu bijącym po lewej stronie.

Slamuje od 2018 roku pod pseudonimem Krzysiu Bielka, na piśmie wydany po raz pierwszy w magazynie „Odra” listopadem 2019 roku.

MICHAŁ ŻŁOBICKI

ur. 1996 we Wrocławiu. Uczył się matematyki, żeby uczyć matematyki. Schodził każdy Beskid, zanim pojechał w Tatry. Poznał Freda Kelemena i Pedra Costę przed „Szklaną pułapką”. Nie czytał, a ośmielał się pisać. Zaczął, zdobywszy drugie miejsce na I Ogólnopolskim Konkursie „O Złoty Karton III LO”. Od tego czasu związany z Grupą Poetycką Hurtownia, działającą przy owym liceum.

